

KULTURA

Szkice • Opowiadania • Sprawozdania

PARYŻ Listopad - Novembre 1949

INSTYTUT



LITERACKI

burga. Zwróciłem jego uwagę na motyw kołysanki, który nieco zmieniony, w tonacji majorowej występuje później w scenie zdejmowania czarów. Wszyscy chórzysci poznali w nim bez wahania motyw powszechnie znanej pieśni wołyńskiej. Żaden z nich nie umiał jednak powiedzieć o niej nic bliższego. Wreszcie po namyśle, regent wyraził pewną wątpliwość:

— Jest to na pewno pieśń wołyńska, ale nie z naszej okolicy. Śpiewana jest, zdaje się, w północnej części kraju, za Kowlem. Mamy tu jednak chórzystę z tamtych stron, który będzie ją znał.

Peszliśmy więc razem na poszukiwanie tego chórzysty. I on poznał bez wahania wołyński motyw kołysanki, ale również nie znał jej domniemanego wzoru. Przy świetle ogarka przyjrzelśmy się raz jeszcze uważnie obu motywom. Po bliższym ich rozpatrzeniu stało się widoczne, że nie mogły być zapożyczone wprost z żadnej pieśni ludowej. Nie przypominały żadnej poszczególniej pieśni, ale były ludzako "podobne" do wszystkich. Jeżeli w utworach Strawińskiego znajdują się jakieś "wołyńskie motywy ludowe", charakter ich przypomina "motywy kujawskie" Chopina, dla których w zachowanym folklorze na próżno szukalibyśmy bezpośrednich wzorów.

Paweł HOSTOWIEC.

Mickiewicz — Bakunin

Wśród nienapisanych książek z historii polskiej XIX w. jest jedna, która powinna nosić tytuł "Bakunin i Polacy". Materiału by do niej na pewno nie zabrakło. Polska korespondencja Bakunina jest u Czartoryskich, była w bibliotece rapperswilskiej, była — a może i jeszcze jest — w bibliotece miejskiej w Bydgoszczy. Dużo materiału dostarczyłyby pamiętniki, takie jak np. Władysława Mickiewicza czy Mierosławskiego. Mierosławskiemu w ogóle trzeba by było w takiej książce poświęcić duży rozdział. Do innego rozdziału miałby prawo Lelewel. Znalazłaby się tam cała galeria emigracyjnych działaczy politycznych od ks. Adama Czartoryskiego i Władysława Zamoyskiego z jednej strony po Worcella i Centralizację z drugiej. Mignęłyby nam tam postać Aleksandra Wielopolskiego. Trzeba by też było w takiej książce znaleźć miejsce dla gen. Skrzyneckiego, płk. Łapińskiego czy Padlewskiego. I znalazłaby się tam także nazwiska takich luminarzy kultury polskiej, jak Cieszkowski, Libelt, Ka-linka (żeby już nie wymieniać pomniejszych, jak Ludwik Słemiński, Karol Brzozowski, Ryszard Berwiński, Gustaw Erenberg).

Musiałoby też paść w tej książce największe z polskich nazwisk — Mickiewicza.

"A propos Budrewicza, — powiedz mu, że zawarłem znajomość z Mickiewiczem, który o nim pamięta i z którym o nim dużo rozmawiałem. Czy żyje Budrewicz?" — pisał Bakunin z Paryża do brata Pawła w liście z 29 marca 1845 r.^{*)}

Kiedy Bakunin pisał te słowa, był już rewolucjonistą, emigrantem politycznym, ale do tego Bakunina, który stanie się z czasem legendarną postacią i postrachem ludzi "dobrze myślących", apostoła anarchizmu, organizatora spisków i przywódcy tajnych stowarzyszeń — będzie jeszcze daleko.

Bakunin z r. 1845 jest młodym arystokratą rosyjskim, który tylko co przekroczył trzydziestkę, człowiekiem o dużej łatwości towarzyskiej, który równie chętnie co wśród rewolucjonistów

^{*)} List ten ogłosił po raz pierwszy A. A. Kornilow, "Gody stranstwijs Michaila Bakunina", Leningrad-Moskwa, 1925, str. 284; przedrukował go następnie Ju. M. Stieklow w swoim niedokończonym wydaniu pism Bakunina, "Sobranije soczinienij i pisem", t. III, Moskwa 1935, str. 247.

i reformatorów społecznych, będzie się obracał w arystokratycznych salonach. Ogłoszoną w r. 1842 pod pseudonimem Jules'a Elysard'a rozprawą "Reakcja w Niemczech" zdeklarował się już jako lewicowy radykał. W tej rozprawie rzucił głośne z czasem hasło, że "pasja niszczenia jest równocześnie pasją twórczą — die Lust der Zerstörung ist zugleich eine schaffende Lust". Później w roku następnym w Szwajcarii przyszła inicjacja w teorie komunistyczne, dokonana przez Wilhelma Weitlinga.

Rewolucjonista Bakunin pokładał swoje nadzieje przede wszystkim w Rosji, w chłopie rosyjskim. Wierzył, że w masach rosyjskich kryją się szczególne możliwości rozpetania ruchu rewolucyjnego. W emigrantach polskich będzie widział naturalnych swoich sojuszników w walce z caratem, potencjalną armię przyszłej rewolucji, dlatego będzie się starał nawiązać z Polakami jak najlichniesze kontakty. Skompromitowany w aferze Weitlinga, aresztowanego przez władze zurichskie, musi w marcu 1844 r. opuścić Szwajcarię. Odtąd aż do wybuchu rewolucji lutowej będzie dzielił swój pobyt między Paryż i Brukselę, dwa ważne ośrodki polskiej emigracji. Będzie zabierał głos w prasie francuskiej i w sprawie polskiej i występował na polskich zebraniach publicznych. Za jedno takie wystąpienie, w siedemnastą rocznicę powstania, zostanie wygnany z Francji. Później, w gorących latach rewolucji 1848 i 1849 r. na wszystkich jego etapach, w Kolonii, Berlinie, Wrocławiu, Pradze, Dreźnie, będziemy co chwila spotykali Polaków.

Rzecz prosta, daleko było do zupełnej wspólnoty celów politycznych między Bakuninem a Polakami. Polacy chcieli walczyć z caratem dla odzyskania swojej niepodległości państwowej. Bakunin wypowiedział carowi wojnę, bo widział w Moskwie najodpowiedniejszą stolicę rewolucji światowej. Toteż stosunki polityczne Bakunina z Polakami nie zawsze układały się gładko, bez tarć i rekryminacji. Były też spory na temat tego, do kogo należeć powinny ziemie wschodnie Rzeczypospolitej.

Jednak, rzecz ciekawa, próbę tych tarć związki polskie Bakunina wytrzymywały do czasu dobrze. W listach swoich niejednokrotnie na Polaków się skarżył, nieraz ostro ich krytykował, a mimo to w dalszym ciągu do Polaków Ignął. Nie małej wagi były tu i inne niż polityczne względy tylko, bo względy natury emocjonalnej. Przede wszystkim miał on silnie rozwinięte poczucie wspólnoty słowiańskiej. Poza tym, mógł się czuć między Polakami dobrze, bo to byli w ogromnej większości ludzie jego sfery, ziemianie, i tak samo jak on ludzie wysadzeni z siódla, emigranci. Wreszcie, musieli tu grać sentymenty polskie, które Bakunin przywiózł ze sobą jeszcze z Rosji.

Historia tych sentymentów jest bardzo niebanalna. W dwudziestym roku życia Bakunin za zaniedbanie się w naukach został wydalony ze szkoły artyleryjskiej i przydzielony do pułku, stacjonującego na Litwie. Okres od czerwca 1834 do stycznia 1835 r. spędził najpierw w Mołodecznie, potem w Wilnie, a wreszcie w Berezie Kartuskiej. W Wilnie na dwóch balach Polki

oczarowały go swoim wdziękiem i elegancją. Próbował się też trochę uczyć języka polskiego. Ale poza tym nie było w nim podówczas nic z polonofila! Prześladowania Polaków — jesteśmy w r. 1834, w trzy lata po powstaniu — uważał za zarządzenia "nie tylko zrozumiałe, ale i nieuniknione". "Towarzystwo dobrego i prostego rosyjskiego (!) chłopca" — czytamy w jednym z listów — było mu tam dużo przyjemniejsze niż "szumne i bezsensowne rozmowy z pozbawioną mózgów szlachcią".

Był zresztą ktoś, kto bacznie pilnował, aby młody Bakunin nie zaraził się polonofilstwem. I to nie byle kto, bo Michał Murawiew, podówczas gubernator miński, ten sam, który z czasem, po r. 1863, za prześladowania Polaków otrzyma tytuł grafa i przydomek "Wiesziatela". Matka Bakunina była z rodziny Murawiewów. Sławny prześladowca Polaków był jej kuzynem. To też nie dziwnego, że poczuwał się do opieki nad krewniakiem.

Postanowił on uodpornić młodego Bakunina na uroki i Polek i polskość. Zachował się opis ohydnej sceny, rzucającej jaskrawe światło na metody tych gubernatorskich zabiegów pedagogicznych. Murawiew ukrył raz Bakunina za portierą drzwi swojego gabinetu, w którym znęcał się nad jakimś polskim szlachcicem, prowokując go równocześnie do deklaracji wiernopoddańczych i oświadczeń się z miłością do Rosji. Miała to być poglądowa lekcja perfidii i podłości — Polaków.*)

Murawiewowskie zabiegi skończyły się na dalszą metę zupełnym niepowodzeniem. Bakunin z czasem, na Syberii, ożenił się z Polką, przedtem jeszcze zadeklarując się jako gorący polonofil.

Korespondencja Bakunina z rodzeństwem w Premuchinie naprowadza nas na trop ludzi, za których udziałem to się stało. W listach tych Bakunin wielokrotnie, a zawsze bardzo serdecznie, wspomina dwóch swoich przyjaciół polskich z Rosji. Co więcej, w tym samym roku 1845, w którym dowiadujemy się o zawarciu przezeń znajomości z Mickiewiczem, udało się Bakuninowi przesłać swoim przyjaciołom polskim w Rosji dowód tego, że publicznie zadeklarował się jako obrońca sprawy Polskiej.

Kiedy mianowicie w r. 1844 Bakunin został skazany zaocznie na pozbawienie praw i katorgę na Syberii, ukaz carski przedrukowała "La Gazette des Tribunaux". W związku z tym ogłosił w paryskiej "La Réforme" z 27 stycznia 1845 r. list otwarty, w którym m. in. tak pisał o powodach wyroku: "Za mojego pobytu w Niemczech i w Szwajcarii zostałem oskarżony przed rządem rosyjskim jako bliski przyjaciel pewnych publicystów niemieckich, należących do partii radykalnej, jako autor kilku artykułów w dziennikach, a przede wszystkim jako obrońca narodowości polskiej, tak szlachetnej i tak nieszczęśliwej, i jako zdecydowany wróg ohydnych uciśku, którego jest ona stale

*) E. M. Carr, "Michael Bakunin", Londyn 1937, str. 17-18; A. A. Kornilow, "Młodość gody Michaiła Bakunina", Moskwa 1915, str. 83, 84, 87; M. Bakunin, "Sobr. socz.", j. w., I, str. 164.

**) Kornilow, j. w., str. 88.

ofiara".*) List ten odbił się głośnym echem na emigracji polskiej: przedrukowany został w "Orle Białym" (z 20 lutego 1845 r.), spowodował zaproszenie Bakunina do Hôtel Lambert,**) oraz wywołał list od Karola Sztolcmana z zaproszeniem do Londynu w celu wzięcia udziału w polsko-rosyjskim obchodzie rocznicy śmierci dekabrystów 29 lipca.***) Bakunin do Londynu nie pojechał, ale kiedy w czerwcu tegoż roku znalazł okazję nielegalnego przesłania listu do Premuchina, do swojej siostry Tatiany, do listu tego dołączył drugi, do przyjaciół polskich, zaopatrzony w dwa załączniki: kopię listu otwartego z "La Réforme" oraz kopię listu Sztolcmana.****)

Jeden z tych polskich przyjaciół Bakunina to — nieznany nam bliżej — pułkownik Szpilewski z Tweru, drugi to właśnie ten sam Budrewicz, o którym Bakunin "dużo" rozmawiał z Mickiewiczem.

Wincenty Budrewicz, przez kolegów przezwany Budrysem, "energiczny a milczący" (według określenia Odyńca) student matematyki uniwersytetu wileńskiego, należał do Towarzystwa Filomatów i został w r. 1824 wraz z Mickiewiczem, Jeżowskim i Małewskim zesłany do Moskwy. W Moskwie czterej zesłańcy mieszkali razem. Budrewicz przeżył tam dwa lata jako "kandydat" uniwersytetu moskiewskiego; napisał on wtedy "arytmetykę nowego metody, wynalezionej przez siebie i jeszcze przez nikogo nie użytej" (jak pisał Cyprian Daszkiewicz), której jednak nie chciał ogłosić. Mickiewicz pisał o nim w r. 1826 do Zana: "Budrys czyste negative Onufrego, zawsze "impassible", pali lulkę dzień cały i patrzy na świecie wieczorem, do szachów staje zawsze, w matematykę niekiedy zagląda". W r. 1827 wystano go do gimnazjum w Twerze, gdzie — jeśli wierzyć opinii Mickiewicza z listu do Domejki z r. 1842 — z czasem "zleniwił i skapcował". Był jednak lubiany przez uczniów, zapraszany do okolicznych dworów. Umarł w r. 1850. Mickiewicz upamiętnił go wzmianką w "Panu Tadeuszu" o Budrewiczu, "co chodził z niedźwiedziem w zapasy" i — oczywiście — "Trzema Budrysami".*****)

Nie trudno się domyśleć, jak doszło do zawarcia znajomości Bakunina z Budrewiczem. Do gimnazjum w Twerze chodziło od r. 1835 trzech młodszych braci Michała Bakunina. Nawiązana na tym tle znajomość musiała z czasem przerodzić się w pewną

*) "Sobr. socz.", t. III, str. 238.

**) "Sobr. socz.", t. IV, str. 112.

***) List przedrukowany u Kornilowa, "Gody stranstwii", j. w., str. 300-304.

****) "Sobr. socz.", t. III, str. 256.

*****) Zob. Iwaszkiewicz w "Polskim Słowniku Biograficznym", t. III, str. 100; Wł. Mickiewicz, "Żywot Adama Mickiewicza", Poznań 1890, t. I, str. 235; "Pamiętnik Tow. Lit. im. A. Mickiewicza", t. I, 1887, str. 151-153; A. E. Odyńiec, "Listy z podróży", Warszawa 1875, t. II, str. 400; "Korespondencja Adama Mickiewicza", Lwów 1880, t. I, str. 13, 233, 260.

zażyłość, jak o tym świadczą wzmianki w korespondencji Bakunina.*)

List, w którym Bakunin donosi bratu o rozmowach z Mickiewiczem na temat Budrewicza, datowany jest z 29 marca 1845 r. Jest to zatem terminus a quo zawarcia znajomości. List ten jest pierwszym, zachowanym do naszych czasów, jaki Bakuninowi już po skazaniu przez władze carskie udało się przemycić do Rosji. Opowiada on o wydarzeniach za dłuższy okres czasu. Znajomość mogła więc być nawiązana równie dobrze w początkach r. 1845, jak i w r. 1844. Bakunin przyjechał do Paryża ze Szwajcarii w marcu 1844 r., ale wtedy spędził tam tylko parę dni w drodze do Belgii. Na dobre wrócił do Paryża w lipcu 1844 r. Datę więc zawarcia znajomości trzeba przyjąć gdzieś między lipcem 1844 r. a marcem 1845 r. Max Nettlau w swej cennej jako zbiór materiałów źródłowych litografowanej niemieckiej biografii Bakunina podaje, iż znajomość z Mickiewiczem zawarta została w r. 1844, powołując się na informatora nazwiskiem "Nic. Jonkowski". Idzie tu chyba o J. N. Jankowskiego.**)

Mamy bardzo mało danych do dziejów tej znajomości. W "Żywocie" Władysława Mickiewicza Bakunin wspomniany jest tylko raz, i to przelotnie, w notce. Na dowód, iż "po napoleoniźmie religijność Adama najbardziej raziła rewolucjonistów moskiewskich", opowiada on — powołując się na notatki Aleksandra Biergiela — o obiedzie, na który Chodkiewicz zaprosił Mickiewicza, Biergiela, Sazonowa i Bakunina i na którym zaznaczyła się różnica zdań między Mickiewiczem a Sazonowem na temat stosunku do religii.***)

Władysław Mickiewicz nie jest tu jednak świadkiem bezstronnym. Przede wszystkim, kiedy spisywał swój "Żywot", Bakunin był już w całym świecie sławny jako patron terrorystów, najczarniejszy z czerwonych. A poza tym — jak to wiemy z jego "Pamiętników" — miał on "nieprzyjemność zawrzeć znajomość z Bakuninem w 1863 r. w Stockholmie w czasie organizowania niefortunnej wyprawy parowca Ward Jackson, przy czym znajomość ta z "emerytowanym burzycielem porządku społecznego" ułożyła się jak najgorzej i pozostawiła złe wspomnienia.****) Cóż dziwnego, że wołał stosunki swojego wielkiego ojca z Bakuninem pominąć milczeniem, zwłaszcza, że nie zaznały się one żadnymi wydarzeniami, które by zmuszały go do poświęcenia Bakuninowi w "Żywocie" miejsca.

Pozostaje nam wobec tego tylko świadectwo samego Bakunina, mianowicie to, co pisze o tej znajomości w swojej sławnej "Spowiedzi". Pisze zaś tam o Mickiewicz w tonie zupełnie innym niż w przytoczonym wyżej liście, mianowicie wzgardliwie

*) "Sobr. socz.", t. II, str. 218, 274; t. III, str. 44, 57, 247, 256.

**) Max Nettlau, "Michel Bakunin. Eine Biographie", t. I, Londyn 1898, str. 71.

***) Wł. Mickiewicz, "Żywot Adama Mickiewicza", t. IV, Poznań 1895, str. 228.

****) Wł. Mickiewicz, "Pamiętniki", t. II, 1927, str. 263-286. — Zob. też jego "Emigracja Polska" 1860-1890, Kraków 1908, str. 28-32.

i nieprzyjaźnie. Oto jego słowa: "Widywałem także od czasu do czasu Mickiewicza, którego szanowałem w przeszłości jako wielkiego słowiańskiego poetę, ale który obecnie wzbudzał moją litość jako na poły oszukiwany, na poły zaś oszukujący apostoł i prorok nowej, niedorzecznej religii i nowego Mesjasza. Mickiewicz starał się mnie nawrócić, albowiem, zdaniem jego, dość było, aby jeden Polak, jeden Rosjanin, jeden Czech, jeden Francuz i jeden Żyd zgodzili się żyć i działać razem w duchu Towiańskiego, na to aby dokonać przewrotu w świecie i zbawić go. Polaków było u niego dosyć, i Czesi byli, byli także i Żydzi." i Francuzi, brakowało tylko Rosjanina. Chciał on zwerbować mnie, ale nie mógł."*) Dalej zaś, pisząc o swojej działalności rewolucyjnej, Bakunin przyrównywał się do Mickiewicza: "To co powiedziałem tutaj o Mickiewiczu, można zastosować, choć nie w takiej mierze, i do mnie; byłem wtedy oszukanym i oszukującym".**)

Tekst, z którego słowa te pochodzą, — "Spowiedź", napisana przez Bakunina w maju 1851 r. w twierdzy Pietropawłowskiej na życzenie cara, — jest dokumentem wcale psychologicznie powikłanym. W tym co Bakunin pisze tu o sobie zasadniczo jest dużo szczerości. W pewnej mierze naprawdę odsłonił on swoją duszę przed carem. Trafiają się tu jednak pod koniec akcenty ostrej krytyki biurokracji carskiej, które w tym kontekście zakrawają niemal na kpinę. W tym zaś, co Bakunin pisze w "Spowiedzi" o Polakach i swoich stosunkach z nimi, nie ma ani za grosz szczerości. Stara się on tu cara sprowadzić na manowce, wmówić w cara, że zarówno Polacy nie mieli do niego zaufania, jak i on właściwie Polaków nie lubił.***) Dlatego o Polakach, z którymi się spotykał, pisze z reguły kąśliwie, pogardliwie. Taktyką tą tłumaczy się szorstka, wzgardliwa stylizacja wzmianek o Mickiewiczu.

*) W oryginale oba razy mamy tu określenie obelżywe, nie "Jewrej", ale "Żid". Nie trzeba sądzić, że Bakunin napisał tak dla przypodobania się carowi, albowiem w jeszcze większej mierze niż jego znakomity przeciwnik, Marx, był antysemitą. Bardzo znamienity jest tu list jego do M. Lempickiego z Brukseli z 8 stycznia 1848 r., w którym opisuje swoich polskich znajomych. Do Lelewela, jako polityka, odnosi się bardzo krytycznie, ale przyznaje, że to "święty starzec"; Ludwik Siemiński to "pierwszorzędnny człowiek"; gen. Skrzyński ma "jezuickie poglądy", ale Bakuninowi to nie przeszkadza, skoro znalazł w nim "rzetelnie polskie i słowiańskie uczucie". Natomiast z pasją nienawiści pisze o "niejakim Lublinerze" z otoczenia Lelewela. I tu również pada słowo "Żid" ("Sobr. socz.", t. III, str. 287).

**) "Sobr. socz.", t. IV, str. 112-113.

***) "Sobr. socz.", t. IV, str. 143.

****) Nie zorientował się w tej taktyce Bakunina Jan Kucharzewski, który poświęcając I rozdział III tomu swego "Od białego do czerwonego caratu", obszernej charakterystyce "Spowiedzi", potraktował uwagi Bakunina na temat Polaków i stosunków z Polakami a la lettre. Kucharzewskiego usprawiedliwia w pewnej mierze to, że kiedy ogłaszał ten tom, w r. 1923, nie było jeszcze ani zbiorowego wydania Stieklowa, który w komentarzach do III i IV t. (1935) starannie opracował polonica, i w ten sposób umożliwił zorientowanie się w zakresie stosunków polskich Bakunina, ani też "Bakuninstudien" Pfitznera

Fakty jednak, jakie spod tej stylizacji możemy wydobyć, są wyraźne i jednoznaczne: Mickiewicz, który zawarł z Bakuninem znajomość gdzieś w drugiej połowie 1844 czy początkach 1845 r. i od czasu do czasu się z nim spotykał, zaproponował Bakuninowi przystąpienie do Towiańczyków. Bakunin odmówił.

Jak wiadomo, sprawa stosunku do Rosji i Rosjan stała się wtedy, w latach 1844-45 u Towiańczyków szczególnie aktualną. W pierwszym okresie istnienia gminy w Paryżu, jedną z głównych przyczyn atrakcyjności nauki Towiańskiego dla co gorętszych duchów na emigracji było to, iż zapowiadał on w bardzo niedalekiej przyszłości wojnę i niepodległość Polski. Uczniowie jego mieli poprzez cały system ćwiczeń przygotowywać się, doświadczać duchowo do wielkości wypadków, które ich w najbliższej przyszłości oczekiwały. Utrzymywał ich w stanie ekstatycznego napięcia. Niektórzy z nich już w r. 1842 spodziewali się lada chwila oczekiwanego wymarszu z Francji.

Wielkie wypadki, zapowiedziane przez Mistrza, jednak nie nadchodziły. I wtedy narodziła się inicjatywa adresu do cara, pojętego jako zabieg misyjny. Mogła się ona narodzić tym łatwiej, iż Towiański w naukach swoich stale kładł nacisk na potrzebę przyjaznego stosunku do Rosjan i Rosji. Towiańczycy mieli — jak mówili — "uderzyć duchem" w cara, wyzyskać niejako ten kapitał siły duchowej, jaki dzięki swoim praktykom nagromadzili, nawrócić go i zmusić do zmiany polityki wobec Polaków. Tak powstał pomysł słynnego listu Chodźki do cara, który tyle krwi napsuł ludziom na emigracji.

List ten, związane z nim spory i dyskusje, przez członków boleśnie przeżywane (protest Słowackiego), postawiły Towiańczyków przed problemem ogólniejszym, mianowicie stosunku do Rosjan w ogóle. Dotychczas starali się oni zdobyć prozelitów wśród Francuzów i Żydów. Rozszerzenie propagandy Sprawy także i na Rosjan wydawało się teraz rzeczą szczególnie istotną jeszcze i dlatego, że według teorii Mickiewicza Żydzi, Francuzi i Słowianie to trzy — jak mówił — "pokolenia" wybrane, mające prowadzić ludzkość, trzy "Izraele".*) Jak wi-

(1832), który zbadał, i to w oparciu o źródła także i polskiej proweniencji, stosunki Bakunina z Polakami w latach 1848-1849. — O stosunkach z Mickiewiczem Kucharzewski w omówieniu swoim nie wspomina. W II tomie swego dzieła (str. 161-3) pierwszy zwrócił uwagę na wpływy Lelewela na kształtowanie się ideologii politycznej młodego Bakunina. Doniosłość tych wpływów podniósł ostatnio Boris Nikolajewski. E. H. Carr w swojej biografii "Michael Bakunin" (Londyn, 1937), opierając się wyłącznie na wzmiance ze "Spowiedzi", sprowadza stosunki Bakunina z Hôtel Lambert do jednej kurtuazyjnej wizyty (str. 140). W rzeczywistości były one dużo poważniejsze.

*) Odpowiednie cytaty u Kallenbacha "Towianizm na tle historycznym", Kraków 1924, str. 162-165.

**) "Sprawa jest dla Izraela i w Izraelu i przez Izraela. Dla niezgłębionych pańskich wyroków przeprowadza je Pan od wieków w trzy pokolenia, to jest wstawia je w Izraela Żyda, wciela w Izraela Francuza i w Izraela Słowianina". — "Współudział Adama Mickiewicza w Sprawie", Paryż 1877, t. I, str. 219.

dziimy, dobór wymienionych w "Spowiedzi" narodowości, wśród których Mickiewicz szukał zwolenników Sprawy, nie jest wcale dowolny (poza tym szczegółem, że nie wiadomo nic, aby był wśród Towiańczyków Czech).

Wiemy, że Mickiewicz adresem gorąco się przejmował i że — zgodnie zresztą ze swoją pozycją w ruchu — był tu bardzo czynny. Do apostołatu wśród Rosjan namawiał go Towiański.^{*)} Leżał mu też on szczególnie na sercu. Poruszał go w przemówieniu do braci z 24 listopada 1844 r.^{**)} Jeszcze wyraźniej postawił sprawę w "Słowach brata Adama" z 29 listopada tegoż roku:

"Otóż teraz dla spełnienia naszej Sprawy trzeba nam sposobić się do miłości Chrystusowej ku braciom Słowianom, trzeba żeby ta miłość była czystą, szczerą, prawdziwą, bez żadnej rachuby, bez żadnego oglądania się na siebie. Pokochać, co jest czystego i dobrego w Rosji, jak kochamy przyjaciół, i w tej miłości działać z Rosjaninem. Skoro on tej miłości nie poczuje, to nie poczuje mocy i będzie nas gnębił".^{***)}

Chodźce znów, kiedy aktualną stała się jego audyencja u ambasadora rosyjskiego Kisielewa, któremu miał wręczyć adres do cara, tak tłumaczył wagę tej audyencji: "Gdyby który z braci obudził prawdziwe drgnięcie w jakim Moskali, byłoby to znakiem, że i na ziemi zaczynamy bić Rosję". Z tejże samej zapiski Chodźki dowiadujemy się, że tłumaczył mu, że Rosja "już zachwiana w duchu... ale dotychczas nie poddała się. Dlatego żadnego Moskala nie mamy w Kole". Dnia tego — czytamy w tejże zapisce — Mickiewicz przeprowadził rozmowę z jednym Rosjaninem: "był chory, ale tak przyjmował, jak dał Boże, aby który z braci przyjął".^{****)} Kto to był, nie wiadomo. Może był to ów Rosjanin, słuchacz "Prelekcji", który tak się entuzjasmował Mickiewiczem i namawiał Czyżowa do zawarcia znajomości z nim.^{*****)}

Wśród paryskich znajomych rosyjskich Mickiewicza Bakunin był niewątpliwie najbujniejszą, najbogatszą i najciekawszą indywidualnością. Deklarował się jako przyjaciel Polaków i sprawy polskiej. Musiał go bliskim czynić Mickiewiczowi wspólny przyjaciel młodości obu, Budrowicz. Mogły ich łączyć pewne podobne właściwości temperamentu i, w związku z tym, upodobania. Oba patrzyli się na Zachód krytycznie, uważali, że zasklepił się on w swoich interesach, jest nieczuły, bezduszny. Oba nadzieje swoje (rzecz inna, że dość różne) pokładali w ludzie, i to w prostym ludzie. Namłotny, łatwo entuzjastujący się Bakunin nienawidził — tak samo jak Mickiewicz — ludzi kom-

promisu, "juste milieu". Był on wcale odczytany w filozofii romantycznej, zwłaszcza w Heglu, ale — znowu jak Mickiewicz — gardził filozofowaniem, palił się do bezpośredniej działalności politycznej.

Punktów zbieżności można by więc wyliczyć dużo. A jednak całe to apostołstwo od samego początku skazane było na niepowodzenie. Mogło ono mieć sens tylko w odniesieniu do człowieka o pewnym bardzo swoistym typie religijności, a tymczasem Bakunin dawno już wiarę swoją zgubił i przeszedłszy poprzez lewy heglizm, uważał się za zdeklarowanego materialistę. Dużo co prawda jeszcze lat upłynęło, zanim padną z jego ust głośne słowa "L'Eglise et l'état sont mes deux bêtes noires", — ale jego stosunek do religii już wtedy był jednoznaczny. Nie było w nim więc materiału na Towiańczyka.

Nie wiemy, jak ta próba nawracania Bakunina wyglądała. Ale z późniejszych wypowiedzi Mickiewicza na temat stosunków Polaków z Rosjanami przebiega ton pewnej rezygnacji i goryczy, w którym wolno się chyba dopatrzeć także i osadu rozczarowania z powodu niepowodzenia z Bakuninem. Oto charakterystyczny fragment z przemówienia do braci z 27 lutego 1847 r.:

"My z Rosją nic nie mamy, mówiąc jej o Słowiańszczyźnie, o miłości, o zlanu się Słowian; trzeba Rosjanom pokazać, że dzisiaj w Polsce jest czystszy i wyższy ton niżeli w Rosji... Pokażmyż i Rosji, i Francji drogę, i tym tylko je poruszymy. Że Rosjanin przyjmuje wyobrażenia rewolucyjne francuskie, że się nazywa liberalistą, to nic nie znaczy; gdyby który ożenił się z Francuską podług nowego ducha, to byłaby rzecz wielka; tym by popa zламаł."^{*)}

Jeszcze silniej dźwięczy ta nuta w liście do Towiańskiego z 10 lutego 1849 r.:

"A z rozmów ogólnych, gdzie każdy w ogóle zgadza się, jak Polak z Rosjaninem zgadzają się w życzeniach dobrych dla rodzaju ludzkiego, ale sobie nawzajem zguby prędkiej życzą, z takich rozmów nie ma skutku."^{**)}

Pewien osad niechęci do Mickiewicza pozostanie także i u Bakunina. W olbrzymim liście, pisanym do Herzena w r. 1860 z zesłania, z Irkucka, i zawierającym bardzo interesujące uwagi o polskich zesłańcach syberyjskich, skarży się on na wyłączność narodową Polaków i pisze w związku z tym: "Pomów z Polakiem o Goethem, on ci zaraz powie: a u nas jest taki poeta Mickiewicz!", o Heglu — oni zaśpiewają ci o wielkim filozofie polskim Trentowskim, wielkim filozofie-ekonomiście Cieszkowskim".^{***)}

Jeszcze wyraźniejsze świadectwo przynosi nam relacja Władysława Mickiewicza o starciach stockholmskich z Bakuninem w r. 1863: "Zacytowałem mu jakieś zdanie z kursu mego ojca w Collège de France. W odpowiedzi na to wyznał mi, że nie

*) "Współudział", t. I, str. 174.

**) "Współudział", t. I, str. 194.

***) "Współudział", t. I, str. 201.

****) Wł. Mickiewicz, "Żywot Adama Mickiewicza", Poznań 1894, t. III, str. 317.

*****) Zob. "Mickiewicziana moskiewskie" w opr. St. Pigoń, "Twórczość" z marca 1947, str. 24. — Na pewno nie był tym Rosjaninem sam Czyżow, bo jego stosunki z Mickiewiczem zamykają się w granicach między czerwcem 1844 r. a lutym 1845 r.

*) "Współudział", t. II, str. 70.

**) "Współudział", t. II, str. 132.

***) "Sobr. socz.", t. IV, str. 346.

mógł nigdy przeczytać kilku nawet stronic tego kursu, żeby się nie rozchorować. Odrzekłem mu, że to najpiękniejsza pochwała dla nauki mego ojca.”)

„Prelekcje” musiał Bakunin brać do ręki najprawdopodobniej w Paryżu w r. 1845, w którym były one nowością wydawniczą (pojawily się wtedy właśnie drukiem pt. „L'Eglise officielle et le messianisme”) i w którym spotkał się z Mickiewiczem. Powinny go były interesować, skoro problem stosunków polsko-rosyjskich zajmuje w nich niemal że centralne miejsce.”) Musiał go jednak odpychać od „Prelekcji” — tak jak zrażał do Mickiewicza Herzena — ich napoleonizm, a przede wszystkim ich aura mistyczno-religijna, która jego klimatowi duchowemu była zupełnie obca.

Z tym większym zdziwieniem stwierdzamy, że kiedy pod koniec 1848 r. Bakunin ogłosił swój sławny „Anruf an die Slaven”, który równocześnie ukazał się po polsku jako „Odezwa do Sławian”, będzie tam, mówiąc o rozbiorach Polski i prześladowaniach Polaków, posługiwał się przenośniami z zakresu życia religijnego w duchu mesjanizmu: „Na znieważonej Polsce ruski despotyzm siły swe strawił: krzyż, na którym on przyblił męczennika, będzie mu samemu pręgiem, na którym on swe sromotne zakończy życie”... Kilka zaś zdań później czytamy: „Wie to on (car) i czuje — lecz czego on nie wie i czemu wierzyć nie chce, jest to, że jad we wszystkich żyłach i naczyniach jego potęgi krąży, że jego wojsko, żołnierze i wodze, gdzie tylko z polskim ludowym duchem się zetkną, wszędzie ulegają czarownej mocy tego przez niesłychane cierpienia uświęconego naszej narodowości zarzewia i z cziłą religijną patrzą na tę Arkę zbawienia naszego, na ten słup z dymu i ognia, który nant dzień i noc wśród naszego poddaństwa Sahary drogę ku obiecanej ziemi wolności wszystkich Sławian wskazuje”...)

Czy Bakunin z rozmysłem uderzył tu w strunę mesjanizmu, wierząc, że ona szczególnie żywo oddzwieczy w duszy emigranta polskiego, czy też po prostu w obcowaniu z Polakami, a zwłaszcza z Mickiewiczem, tak nasiąkał, gdy mowa o niewoli Polski, terminologią religijno-mistyczną, że gdy w rozmianieniu 1848 roku chciał gorąco, z ogniem przemówić do Polaków, tego rodzaju zwroty same mu się cisnęły pod pióro? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. W każdym jednak razie te podziwki polskiego mesjanizmu u Bakunina są zaskakujące i niespodziewane.

I oto nieoczekiwany paralelizm. W tym samym bowiem roku 1848, w którym Bakunin zaskoczy nas echemi polskiego mesja-

*) „Pamiętniki”, j. w., I, II, str. 282. — Podobnie odnosili się do prelekcji paryskich Herzen i Sazonow; zob. Wł. Mickiewicz, „Żywot”, j. w., t. IV, str. 228.

**) Podkreślił to zwłaszcza St. Pigoń w odczycie „Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza” w tomie „Na wyżynach romantyzmu”, Kraków 1936, str. 142-143.

***) „Odezwa do Sławian”, Koethen (a naprawdę Lipsk) 1849, str. 27 i 28.

nizmu, Mickiewicz wybuchnie raz bakuninowskim panslawistycznym rewolucjonizmem. Wybuch ten będzie gwałtowny, nieoczekiwany i — u samego Mickiewicza — bez konsekwencji. Ale w literaturze emigracyjnej odbije się on głośnymi echemi.

W liście do Delfiny Potockiej z 20 marca 1848 r. opowiada Krasński o niezwyklej dyskusji politycznej, jaka miała miejsce w jego mieszkaniu w Rzymie poprzedniego wieczoru, 19 marca. Poza Krasńskim i Mickiewiczem obecni byli Eliza Krasńska, Norwid i przyjaciel Krasńskiego, Stanisław Małachowski. Ręka drżącą jeszcze z oburzenia i przerażenia spisał tam Krasński to co Mickiewicz powiedział owego wieczoru:

„Polski nie będzie już. Połączą się Czechy, Moskale, Polacy. — Wszystko spłynie w jedność plemienia. — Narodowości zaginą, stopią się. — Zachodnia łacińska ogłada przeciwslawiańska, przeklecia. — Rzymski język, rzymska literatura, podobno że i kościół odrzuconymi, tym samym i wszelki, który przeszłości polskiej chowa tradycję, odrzuconym jest. — Szlachta polska to najeźdźcy, — to plemię Lezgów, przybyłe z Kaukazu, — przed wiekami ujarzmiło chłopów słowianina. — Dziś ono plemię obce, ona szlachta musi się rozsypać, zaginać, zniknąć. — Chłop słowiański rozumniejszy w swej ciemności niż wszystkie filozofy i wszystkie kościoły świata. — Wszelka przeszłość herezją, — wszelka tradycja, jeśli nie pogańska, grzechem. — Imię Polska nawet skazane na śmierć i zagubę. — Będzie tylko Słowiańszczyzna. Może to gorzkie, — ale taka wola Boża, — takie objawienie jej. — Gorzkie przecież ojczyźnie żydowskiej było i chrześcijaństwo! — a kto zwyciężył? — Otoż teraz drugie a zesłnione podwójnie chrześcijaństwo objawia się światu. — Słowian obiera swymi wyczynnami. — Szlachta, w której tkwi podanie ojczyzny i stosunek z Zachodem, musi wykorzenioną być. Wszystko, co tylko było, musi przestać być. — Chłopi i nad nimi Duchy Towiańczyków w hierarchii jakiejś magicznej, teokratycznej, — oto przyszłość świata, oto zbawienie, oto życie!”

Oto co — jak czytamy w liście nieco dalej — „wypadło wczoraj z ust Adamowych wśród niepowstrzymanego rozwścieczenia się na szlachtę... aż piana mu z ust tryskała. — Poczulem Pankracego”...)

Krasńskiego to co usłyszał od Mickiewicza musiało do żywego zaboled. List swój pisze w pasji. Nie ostygł jeszcze od roznamietnienia dyskusji z poprzedniego dnia. Być może, że w tej pasji, na gorąco, jedno czy drugie sformułowanie Mickiewicza zaostrzył, wyjaskrawił, nie może jednak ulegać wątpliwości, że — ogólnie biorąc — podał tu ściśle to, co Mickiewicz mówił. Pisał przecież pod świeżym wrażeniem dyskusji, która odbyła się tylko co, poprzedniego wieczoru; słowa Mickiewicza na pewno musiały mu się dobrze werznąć w pamięć. Tekst więc jego — możemy

*) List ten wydrukował po raz pierwszy Kallenbach w swoim „Towianizmie na tle historycznym”, Kraków 1924, str. 118-120, potem przedrukował Żółtowski „Listy do Delfiny Potockiej”, t. III, Poznań 1938, str. 659-661.

przyjąć — oddawał sens słów Mickiewicza, tak jak one padły owego wieczoru 19 marca.

Jak je rozumieć?

Opinii, że "szlachta polska to najeźdźcy" z Kaukazu, wywodzącej się jeszcze od historyków XVIII wieku, dawał Mickiewicz niejednokrotnie przedtem wyraz: długie wywody poświęcił jej w "Pierwszych wiekach historii polskiej",^{*)} wspominał o niej w "Prelekcjach" (mianowicie w ósmej pierwszego kursu). Rusztowanie religijne przytoczonej tu tyrady wywodzi się — z Towiańszczyzny. Natomiast to co jest jej treścią polityczno-społeczną, a co można by określić jako rewolucyjny panslawizm, program rewolucji charakteru nie narodowego ale społecznego, mającej swój ośrodek nie na Zachodzie, ale w Słowiańszczyźnie, pokładając swoje nadzieje w słowiańskim chłopie — to Bakunin.

Zapewne, tendencję panslawistyczną całej tyrady można by wyprowadzać również z Towiańskiego. Przecież w adresie Chodźki do cara, którego polską redakcję — jak to dzisiaj wiemy — układał Towiański, czytamy te słowa, które tak zabołały emigrację: "Są już ludzie przeniknięci uczuciami słowiańskimi, uczuciami poświęcenia się dla Boga i szczerzej miłości dla braci swoich Rosjan i dla osoby W. C. Mości. Są nimi ci tułacze polscy, którzy Słowo Pańskie przyjęli."^{**)} Ale tam słowianofilstwo czy — jak kto woli — rusofilstwo miało charakter wiernopoddaczny, nie zaś, jak tutaj, rewolucyjny.

Prawda jest również, że już w "Prelekcjach", a więc jeszcze przed poznaniem Bakunina, dawał Mickiewicz wyraz nadziei, iż chłopu rosyjskiemu "sprzykrzy się... na koniec ta pociecha dumy narodowej, że jego syn, postawiony pod karabin, grozi Europie".^{***)} Znajdujemy tam też akcenty radykalne: — "Byłoby rzeczą próżną i na nic nieużyteczną, gdyby kto spodziewał się jeszcze, że Polska dawna może powrócić z królewskością, która upadła z własnej winy, i ze szlachtą, która się sama zabiła".^{****)} Ale od takich radykalnych akcentów do gwałtownego rewolucjonizmu przytoczonej wyżej tyrady jeszcze daleko. Poza tym — a nie jest to drobna różnica, nigdzie w "Prelekcjach" nie ma śladu rozciągania Polski w morzu Słowiańszczyzny. Nawet tam gdzie Mickiewicz mówi o Słowiańszczyźnie jako całości, Polska występuje stale jako odrębna jednostka narodowa i Polska przewodzi Słowiańszczyźnie.^{*****)}

*) "Dzieła wszystkie", t. VI, Warszawa 1933, str. 343-352.

**) Andrzej Towiański, "Wybór pism i nauk", Kraków b. r. ("Biblioteka Narodowa", I, 8), str. 91.

***) "Literatura słowiańska", tłum. F. Wrotnowski, t. III, Poznań 1865, str. 131 (jedenasta lekcja trzeciego kursu).

****) "Literatura słowiańska", jw., t. III, str. 299 (lekcja 25 kursu trzeciego).

*****) "Za jedną i nierozdzieloną Rzeczpospolitą Słowiańską" był też "całą duszą" w r. 1842, w swoim manifestie "Do Ludu Polskiego w Emigracji" Zenon Świętosławski. I on jednak przypisywał Polakom rolę przodującą w tej "Rzeczpospolitej". Co więcej, zadekretował równocześnie, że język polski będzie "językiem powszechnym" całej ludzkości. Wybrał język polski, bo to "język szczepu najpotężniejszego

Tutaj zaś mamy do czynienia z czymś innym, z rewolucyjnym panslawizmem, a więc właśnie tym, co było podówczas specyficum ideologii Bakunina. Żeby sobie z tego zdać sprawę, wystarczy przytoczyć odpowiednie cytaty z "Odezwy do Sławian". Powstała ona co prawda dopiero pod koniec 1848 r., ale znalazły w niej wyraz poglądy społeczne, jakie dojrzewały w Bakuninie od okresu szwajcarskiego, tj. od r. 1843-1844.

W "Odezwie" Bakunin występuje jako panslawista: "Wiedcie że jako Rosjanin nie gdzie indziej widzę własnych mych rodaków zbawienie, jak tylko w wspólności ze wszystkimi naszymi braćmi — w połączeniu wszystkich ludów sławiańskich w jedną wolną szczepową konfederację".^{*)}

W kwietniu 1848 r. w Kolonii Bakunin tłumaczył Władysławowi Zamoyskiemu, "że chorągiew słowiańska ma mieć dwa kolory: czerwony i czarny, tj. kolor krwi i śmierci".^{**)} Teraz zaś, w "Odezwie", głosi: "Wybawienie nas wszystkich jest w Rewolucji i nie gdzie indziej".^{***)}

Przypomnijmy wreszcie, jak, apostrofując cara, pisze o chłopach jako rewolucyjnej klasie społecznej i o Moskwie jako stolicy rewolucji: "Powstanie chłopów w Galicji jest wprawdzie złowrogim, gdyż żywione i podsycane przez Ciebie, zwróciło się przeciwko myślącej demokratycznie i duchem wolności porwanej szlachcie, ale karmi ono w swym łonie zarodek nowej, niespodziewanej potęgi, ognie Wulkanów, których wybuch zrzęcznie ustawione twoich dyplomatów sieci jako też moc twoją potopem lawy zaleje — i panowanie twoje, zaślepiony Carze, zdruzgotce! w mgnieniu oka pod Alpami z popioły pogrzebie. Powstanie chłopów w Galicji jest niczym — lecz jego ogień po podziemnych drogach dalej się przegryzie i teraz nawet wśród mas włościańskich ogromnego ruskiego państwa, olbrzymie kraterę wyrzywa. To demokracja ruska, której już, już budzący się płomyk twoje państwo zgryzie i swą czerwoną łuną nad całą Europą zaświeci. Z głębi tego oceanu ognia cuda rewolucji powstaną; Rosja jest rewolucji celem, tam się objawi jej najwyższa siła, stamtąd wylecą jej najstraszniejsze gromy i tam ona dosięgnie kresu swojego. Z tą pierwiastkową tytańską siłą, z tą żelazną wytrzymałością naszego rodu, za pomocą których lud ruski wśród burz, które słowiańskim potrzasały światem, swą niezależność zewnętrzną zachował, chwyci się on rewolucji i swą wewnętrzną wolność wywalczy i będzie ją zachować umiał. — W Moskwie to będą skruszone ostatecznie łańcuchy pod ruskim

i najliczniejszego w Europie, to jest Szczepu Słowiańskiego", a równocześnie "język Ludu, który dzieło przyszłych wieków rozpoczął". Przy wyborze tym kierował się zresztą Świętosławski i względami "naukowymi": myślał, że nawet naukowo zważywszy, obrałem język i najdoskonalszy w Europie, i najodpowiedniejszy do oddawania myśli, uczuć i pojęć wieków przyszłych". Zob. "Lud Polski w Emigracji, 1835-1846", Jersey 1854, str. 306-307.

*) "Odezwa do Sławian", j. w., str. 22.

**) "Generał Zamoyski", t. VI, Poznań 1930, str. 413.

***) "Odezwa", j. w., str. 23.

beriem połączonych i wszystkich sławiańskich ludów, a razem z nimi skruszone pęta niewoli całej Europy — w Moskwie to na wieki tyrania pod swymi własnymi grzybi pod prochem zdruzgotanych tronów pogrzebiona zostanie — w Moskwie to z morza krwi i ognia wspaniałe i wzniosłe swe czoło rewolucja podniesie i zaświeci jak gwiazda przewodniczka dla zbawienia całej wyzwolonej ludzkości".*)

W słowach tych wyczuwa się akcent dumy, ba pychy, Rosjania na myśl o tym, że to jego kraj ma być głównym ośrodkiem rewolucji światowej i rewolucji tej przewodzić. Poza tym jednak program społeczno-polityczny obu wypowiedzi jest identyczny.

I oto stoimy wobec zagadki. Jak sobie wytłumaczyć na tle tego, co wiemy o Mickiewiczu, taką tyradę, taki program w jego ustach?

Spróbujmy sobie przede wszystkim zdać sprawę z okoliczności, w jakich słowa te padły. Jest 19 marca 1848 r. Przed niecałymi trzema tygodniami w Paryżu ogłoszono republikę. Przed z górą dwoma tygodniami Kossuth wygłosił w sejmie węgierskim swoją rewolucyjną mowę, a w Berlinie wybuchły rozruchy. Przed niecałym tygodniem pożar rewolucji objął Wiedeń, strącając w polityczną nicość Metternicha. Włochy są świadkiem rewolucji na Sycylii, demonstracji — w Parmie, w Turynie.

Komunikacja pocztowa funkcjonuje źle i wiadomości ze świata przychodzą do Rzymu w powodzi plotek, pogłosek, fantastycznych wieści. Rozchodzi się między innymi po Rzymie nowina, że car Mikołaj I został zamordowany. Wydaje się, że tuż, tuż a pożar wielkiej rewolucji ogarnie cały kontynent.

Mickiewicz z rewolucją tą łączy wszystkie swoje nadzieje. Oczekiwał jej przez lata namiętnie, niecierpliwie. Teraz — wydaje się — nadzieje jego zaczynają się przyoblekać w ciało. Żyje w podnieceniu, w gorącym działaniu, Krasinski, naodwrot, jeszcze nie przyszedł do siebie po tym strasznym wstrząsie, jakim było dla niego przeżycie rabacji roku 1846. Rewolucja rysuje mu się w kształtach apokaliptycznych, obawia się jej panicznie, spodziewa się po niej upadku cywilizacji, najgorszych klęsk, bez mała końca świata. Na działalność polityczną Mickiewicza patrzy ze zgrozą.

W takich okolicznościach starcie było nieuniknione. Z listu do Delfiny Potockiej widać wyraźnie, jak mocno zabolęły Krasinskiego poglądy Mickiewicza. Możemy się tylko domyślać, jak musiały oburzyć Mickiewicza niepokoje i przewidywania Krasinskiego. W سپісіу w takiej naładowanej elektrycznością atmosferze dwóch tak sprzecznych ideologii i tak różnych temperamentów, obaj musieli przejść na stanowiska skrajne, poglądy swoje wyjaskrawiać, nadawać im — przez "esprit de contradiction" — sformułowania szczególnie gwałtowne. W takim pojedynku, w ogniu walki, Mickiewicz uderzył w Krasinskiego najskrajniejszą ideologią polityczną jaką znał: ideologią polityczną Bakunina.

*) "Odezwa", j. w., str. 28-29.

Mógł to zrobić tym łatwiej, skoro jego poglądy społeczne były co prawda jak lawa gorąca, ale też i jak lawa płynna. Była w nich namiętność religijnego reformatora, była pasja zastosowania do życia politycznego i społecznego wskazań Ewangelii, było dużo szczerzego radykalizmu społecznego i była rozbijająca bezbronność, naiwność, nieokreśloność, jeśli szło o przetłumaczenie tych potężnych impulsów emocjonalnych na język konkretnego programu politycznego.

O swoim starciu z Mickiewiczem-Pankracym pisał hr. Henryk w liście z 20 marca. Ale już w następnym liście, z 22 marca, pokazano nam Mickiewicza innego, serdecznego, skruszonego, roztopiającego przeciwieństwa ideowe we łzach i uściskach:

"Był u mnie wczoraj, — pisze Krasinski, — gdy dym spalenny z orla austriackiego wchodził do mnie przez okno otwarte. — Wyrzucałem mu okropnie radykalizm bez granic, nienawiść, brak miłości i chrześcijaństwa, ale okropnie. — Mówiłem mu, że on Pankracym... — Zmiał natychmiast i złągodniał. — Roztkliwił się nawet, — przysięgał, że tylko ma miłość w sercu, — że mnie kocha, — że chciałby mnie zbawić — i każdego, — że jego obowiązkiem jest chodź i ostrzegać, bo bliska godzina i woła Boża znana mu jest. — Rzucił mi się w objęcia i ścisnął mnie, — ścisnął".*)

Mamy zresztą jeszcze wymowniejszy dowód na to, że cała ta tyrada była tylko pewnym wyskokiem w ogniu dyskusji, i to wyskokiem właściwie bez konsekwencji. Tym dowodem jest "Skład zasad" Legionu włoskiego. Został on ostatecznie sformułowany 29 marca 1848 r., ale uczestnikom znany był już na dwa dni wcześniej, to znaczy że powstał na tydzień — dziesięć dni po starciu z Krasinskim. Praktycznie biorąc więc ten program, jaki Mickiewicz nakreślił w "Składzie zasad", jest starciu współczesny.

Do niedawna istniała pewna trudność w ustaleniu ideologii "Składu zasad". Oto między tekstem jaki Władysław Mickiewicz ogłosił z rękopisu, a tym, jaki Adam Mickiewicz sam przetłumaczył na język włoski i jaki ukazał się drukiem w r. 1848, były pewne sprzeczności. Prof. Pigoń w swym nowym studium o "Składzie zasad"**) zwrócił jednak uwagę na redakcję polską dotychczas przeoczoną, której tekst jest identyczny z mickiewiczowskim tekstem włoskim oraz z przekładami francuskimi i z przekładem chorwackim. Jest to więc redakcja ostateczna, "oficjalna", i ją musimy wziąć za podstawę analizy. Dla naszych celów wystarczy zresztą wzięcie pod uwagę dwóch momentów.

W "Składzie zasad" czytamy: "Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu". Prof. Pigoń zestawia to sformułowanie z radą, ujętą pod postacią parabol w "Księgach", daną żeglarzom, by okręt zbu-

*) "Listy do Delfiny Potockiej", t. III, Poznań 1938, str. 664, 665.

**) "O Mickiewiczowskim 'Składzie zasad' z r. 1848", "Sprawozdania P.A.U.", t. XLIX (1948), str. 185-186.

dowali "tymczasem kształtem dawnym, bo nie mamy czasu nowego próbować". — Trudno powiedzieć ściśle, co to zdanie "Składu zasad" ma zaznaczyć. Wyrazny jest jego charakter mesjanistyczny: Polska jest tu zmartwychwstającym Chrystusem narodów. Dosłownie traktować go nie możemy, bo przecież Polska ma zmartwychwstać w r. 1848, a więc nie w sto lat po rozbiorach. Jeśli jednak mamy nadać temu zdaniu jakiś sens polityczny, — a w tekście, który jest polityczną deklaracją ideową, mamy prawo sensu takiego się dopatrywać, — to sens ten może być tylko jeden: Polska zmartwychwstaje w tej postaci, w jakiej zeszła do grobu w r. 1795. Powie ktoś na to, że jest tu przecież sprzeczność z innymi punktami "Składu zasad", ustalającymi zasady, według których ma być zbudowany — bardzo odmienny od starego — ustrój społeczny nowej Polski. Sprzeczność ta niewątpliwie istnieje. Ale w tym tekście fakt jej istnienia nie jest jeszcze argumentem rozstrzygającym. Po między bowiem poszczególnymi punktami "Składu zasad" stwierdzamy sprzeczności jeszcze jaskrawsze.

Zacytujmy prof. Pigionia: "Zapowiadając miłośniciele gruntowną zmianę stosunków rolnych przez przyznanie rodzinom chłopskim ziemi na własność, zastrzega przecież autor, że sama zasada własności zostanie uszanowana, i to nie dopiero po skorygowaniu jej przez reformę (takiemu rozumieniu nie sprzeciwiała by się wersja redakcji drugiej,*) ale "własności w stanie jaki jest" (ogni proprietà attuale), a zatem w stanie jaki przekazała przeszłość". — Pigoń stwierdza tutaj "ustępstwo... niezbyt konsekwentne". Trudno chyba o łagodniejsze sformułowanie. W rzeczywistości bowiem mamy tu niekonsekwencję bijącą w oczy: w jednym punkcie Mickiewicz zapowiada, że wszyscy chłopci dostaną ziemię, a w następnym zaraz zastrzega, że nikomu (a więc i nikomu ze szlachty) nie wolno odebrać nic z jego "własności w stanie jaki jest" (a więc i ziemi). Trudno chyba o jaskrawszy przykład bezradności Mickiewicza, jeśli szło o konkretne ustalenie programu politycznego.

Dla nas jednak punkty "Składu zasad", o których była tu mowa, ważne są jeszcze z innego względu. Dnia 19 marca chciał Mickiewicz rozstać Polskę z morzu Słowiańszczyzny. W tekście jego pióra z 29 marca ma ona nie tylko wyraźną, odrębną osobowość polityczną, ale co więcej, możemy się domyśleć, że ma zmartwychwstać w ustroju z r. 1795. Dnia 19 marca Mickiewicz chciał szlachtę unicestwić. Dnia 29 marca nie tylko nie o tym nie słyszymy, ale, co więcej, wszelka własność, a więc i majątek tej szlachty, to świętość, której nie wolno tknąć.

Okazuje się więc, że ta światoburcza, panslawistyczna tyrada Mickiewicza była wyrazem nie tyle jego poglądów, co stanu emocjonalnego. Posłużył się ideami Bakunina, bo poprzez nie mógł

dać wyraz swojemu oburzeniu na Krasińskiego, jego konserwatyzm, obawy, brak wiary w rewolucję. Z teorii rewolucyjnej Bakunina zrobił w gruncie rzeczy użytek nie polityczny, ale poetycki: stała się ona w danym momencie narzędziem ekspresji jego uczuć. W ogniu dyskusji nałożył maskę Pankracego — Bakunina, bo wiedział, że taka maska wstrząśnie Krasińskim, i chciał nim wstrząsnąć. Wychodząc od Krasińskiego, zdarł tę maskę z twarzy. Ale Krasiński jej już nie zapomniał.

W r. 1848 Krasiński kontynuował pisanie tego dzieła, które miało być "Nieboskiej komedii częścią pierwszą", a które — nie licząc jednego fragmentu — ukazało się dopiero po jego śmierci i jest znane pod tytułem "Niedokończonego poematu". W scenie tego "Niedokończonego poematu", która się dzieje "w podziemiach weneckich", występuje rewolucyjny demagog, Pankracy. Kallenbach, który pierwszy ogłosił fragmenty listów Krasińskiego do Delfiny Potockiej z relacjami o Mickiewiczu w r. 1848, zauważył, że w usta Pankracego w tej scenie włożył Krasiński poglądy Mickiewicza z owej tyrady z 19 marca.^{*)} Ściślej mówiąc, w owym Pankracym mamy reminiscencje z działalności politycznej Mickiewicza z okresu legionu włoskiego, którą Krasiński ocenił bardzo krytycznie, pewne hasła polityczne, jakie padły w czasie dyskusji 19 marca, i wreszcie pewne argumenty w obronie szlachty, a w szczególności arystokracji, i potępienie rewolucji, jakie Krasiński, już par force, włożył w usta Pankracego. Stop był, jak widzimy, bardzo niejednoznaczny. Nic też dziwne, że artystycznie rezultat nie jest szczęśliwy.

Znajdujemy więc przede wszystkim w tak ujętym Pankracym aluzje do owoczesnej działalności politycznej Mickiewicza. Pankracy uważa się za "naczelnika chóru polskiego", ale w rzeczywistości jest uzurpatorem, "duchem niesfornym". Głos zabiera wbrew woli "Przesa". Pali go gorączka czynu. Żywi pogardę dla filozofii. Jest buntownikiem, pociągającym za sobą garść swoich stronników; jest wśród nich jeden nazwiskiem Blauman. Wszystko to wyraźnie aluzje do działalności Mickiewicza jako organizatora legionu, jego zatargu z Władysławem Zamoyskim, udziału Żydów w towiańszczyźnie.

Dla nas jednak najciekawsze są tu hasła programowe tego Pankracego. Otóż przede wszystkim deklaruje się on jako człowiek Wschodu, Słowianin, przeciwstawiający się Zachodowi ("Zresztą w tej chwili mniejsza o was, Zachodni! Ja ze wschodu — ja Słowianin — ja Polak"). Losy Polski wiąże z losami Słowiańszczyzny. Jest krwiożerczy; głosi rewolucję, i to krwawą ("Słowiańszczyzna cała i Polska muszą wyglądać jak jedno morze krwi!"). "Trzeba was odurodzić, żadnemu nie przebacząc, żadnego z sieci śmiertelnej nie wypuszczając, by raz już krew wasza i szpik kości waszych rozłożył się chemicznie na wieki

*) Tj. tej redakcji, jaką ogłosił Władysław Mickiewicz. Pigoń nazywa ją tu "drugą", ponieważ istnieje jeszcze wcześniejsza redakcja brulionowa, zachowana w rękopisach Muzeum Mickiewiczowskiego w Paryżu.

*) Józef Kallenbach, "Pankracy i Julinicz w Podziemiach weneckich". Praca ta była mi dostępna tylko w streszczeniu francuskim, ogłoszonym w "Bulletin International de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Classe de Philologie", Kraków 1925, str. 29-32.

i zniknął w przestworach!"). W szczególności głosi wyniszczenie szlachty ("z szlachtą polską i wszelką słowiańską, koniec!"). Wreszcie jest człowiekiem nie związanym żadną tradycją, nie przyznającym się do żadnej ("Słuchaj mnie, młodziku, ty, coś z ojców twych rodem, ty co ojców masz! Otóż ja, który ich nie mam, który chodzę po tej ziemi, jakbym się z niej prosto narodził, że żwiru, mułu i murawy..."). Związek tych haseł z tym co Mickiewicz mówił 19 marca jest oczywisty. Inaczej mówiąc, program i hasła Pankracego to wyjąskrawienie i uproszczenie programu i haseł rewolucji Bakuninowskiej.

Kraśiński, w których publicysta brał podówczas zupełnie górę nad artystą, kazał równocześnie takiemu rewolucyjnemu i krwiożerczemu Pankracemu przytwarzać prawdziwe swolch ideałów. To Pankracy mianowicie stwierdza, że te ideały kiedyś się dopełnią, ale dopiero po krwawej rewolucji. W ten sposób zamiast bezwzględnej rewolucjonisty, który dla osiągnięcia swoich celów gotów jest iść choćby przez krew i zniszczenie, staje się on jakimś psychologicznym monstrum, człowiekiem, który wie, że będą urzeczywistnione ideały cudze, ale który mimo to głosi hasło krwi i zniszczenia po prostu z samej pasji przelewania krwi i niszczenia. Co więcej, hasło wytepiania szlachty uzasadnia tym, że jest ona zbyt ofiarna, czysta moralnie, nieprzejednana na to, aby się dała albo nastraszyć, albo przekupić: "A znam was — a wiem was — nie ustąpicie — wszystkoście oddać gotowi: i pół ziem waszych i brzęczący pieńdż — ale klejnotu, ale pamiętek, ale dumi nigdy! — Włec poświęceniem nowym znów dorwiecie się władzy... Włec co za rada z wami, urodzonymi? — Jedna tylko — trzeba was odurodzić, żadnemu nie przebacząc". Rzecz oczywista, że takie poglądy w ustach Pankracego to psychologicznie jaskrawa niekonsekwencja. Ten Pankracy nie ma w sobie nic ze wspaniałej konsekwencji i monumentalności Pankracego z "Nieboskiej".

Świadkiem starcia Mickiewicza z Kraśińskim owego wieczoru 19 marca był Norwid. Wtedy, na wiosnę 1848 r., Norwid stał bardzo blisko Kraśińskiego, — stosunki te wkrótce zaczęły się psuć, — uważał się za poddanego papieża, a swój najszczytniejszy obowiązek widział w obronie papieża i Watykanu. Nie dziwnego, że i jego to, co wtedy usłyszał od Mickiewicza, musiało obudzić. Nie mamy, niestety, opisu sceny jego pióra. Ale w cztery tygodnie później, — 15 kwietnia, — surowo i bezwzględnie osądzać będzie Mickiewicza w liście do gen. Skrzyneckiego:

"Trudno zapewne by opisać, jak się tu znalazł, jaką formę względem Kościoła i Polaków ten poeta wielki zająć raczył: dość, że (smutno mi wyrzec) znalazłem go albo nalogowo tak już ugrzęzłym w tym kierunku radykalizmu mistycznego, że się wydobyć zeń nie może, albo najpotężniejszym oszukańcem, jakiego przykładu dotąd nie ma. Ten człowiek straszny jest dla Polski. W organizacji jego pękła, jak sądzę, ta sprężyna, która zarazem jest wędzidłem. Dobrze i źle się miesza w subtelności mistycznych formuł jego — na niczym osadzić się nie można

w stosunkach z nim i chyba niewolnikiem jego zostać trzeba. Tak też wielu zrobiło".

Po tak surowym sądzie potępiącym Mickiewicza Norwid przechodzi do tematu, który musiał być szczególnie bliski Skrzyneckiemu, mianowicie do osądu Towiańczyków. Jest to jednak bardzo dziwny osąd. Towiańczycy bowiem w jego oczach stają się sektą gwałtownych, radykalnych rewolucjonistów oraz panslawistów. O ile jeszcze ten ostatni zarzut można wytłumaczyć rusofilskimi wystąpieniami Towiańskiego, to zarzut rewolucyjności najoczywistej wisi w powietrzu, zwłaszcza, w odniesieniu do samego Towiańskiego, tak usilnie podkreślającego swą lojalność wobec władzy. Prawda, na temat Towiańczyków dużo krążyło wśród emigracji tatarskich wieści, sporo ich możemy np. wyłowić z korespondencji Kraśińskiego, tym niemniej najprostszym i najnaturalniejszym wytłumaczeniem zarzutów Norwida będzie tutaj, że pisał "Towiańszczyzna", a myślał "Mickiewicz". Mickiewicz z 19 marca. Posłuchajmy tylko:

"Moralność w Towiańszczyźnie jest okropnie pojęta... Zboczenie biorą za ofiarę — a to wielka różnica — i okropność biorą za energię — a to wielka różnica!... Podobnie w pojęciu własności są na pochyłości komunizmu, a w pojęciu narodu na drodze do komunizmu politycznego, czyli do panslawizmu. Dla nich jakby nie było jeszcze ojczyzn. Naród biorą za plemię. Z tego pojęcia można wrócić do hord barbarzyńskich, ale nie do narodowości chrześcijańskich, tych to różnobarwnych tęcz na globie pędzłem Opatrzności nakreślonych".)

Jak widzimy, Norwid zarzuca tu Towiańczykom przede wszystkim skrajny radykalizm społeczny, a następnie chęć roztopienia odrębności narodowych w słowiańskiej jedności plemiennej, a więc to właśnie, co najmocniej musiało dotknąć i jego, i Kraśińskiego w wystąpieniu Mickiewiczowskim.

Innym przykładem tego, jak ostro musiało się werżnąć w pięć Norwida wystąpienie Mickiewicza, jest o dziewięć dni późniejszy list do Bohdana Zaleskiego. Jest to gwałtowna, namiętna krytyka "Składu zasad", tego — jak Norwid pisze — "manifestu", który jest "pełen albo niedorzeczności, albo obrzydliwego fałszu". W szczegóły tej krytyki nie miejsce tu wchodzić. Trzeba jednak przytoczyć jeden z niej ustęp:

"Manifest ten, w pojęciu własności dąży do najzupełniejszego rozgminienia — własność jest pojęta w nim dwojako: jako dziedziczna i komunalna — ale dziedziczna oddana pod opiekę komunalnej, a komunalna narodowej — gdy tymczasem narodu już tam nie ma. — Bo gdzież na-ród bez rodów, a rodem prawa nie przyznaje... Ciekaw jestem, co na to Włochy, Hiszpania i Frankowie-by powiedzieli, gdyby im kto poradził stworzyć naród Romański?"

Zarzucono tu zatem Mickiewiczowi, że w "Składzie zasad"

*) C. K. Norwid, "Pisma wszystkie", t. VIII, Warszawa 1937, str. 41-42.

**) "Pisma", j. w., str. 42-44.

stara się zniszczyć pojęcie narodu polskiego i stworzyć jakiś "naród" słowiański. Z samego stylu profetyczno-lakonicznego "Składu zasad" wynika, że nie jest on tekstem, łatwym do skomentowania. Ale jedno powiedzieć o nim można na pewno: żadnego hasła panslawizmu, jakiegoś jednego słowiańskiego "narodu" w nim nie ma. Jest tam co prawda zapowiedź "Każdemu Słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, równe we wszystkim prawo". I jest jeszcze zasada, głosząca: "Pomoc polityczna, rodzinna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi jak bliźniemu". — Ale od tych wskazań do idei jednego "narodu" słowiańskiego jest jeszcze daleko. Przeciwnie, gdyby przyjąć ideę takiego jednego "narodu", byłyby one niepotrzebne. Zresztą wszelkie wątpliwości — jeśli by kto miał takie — rozwlewa zasada piąta: "Polska zmarłych wstaje w ciebie, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed stu laty. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje".

I znowu widzimy, że krytyka Norwida ma sens tylko wtedy, jeśli ją odnieść nie do "Składu zasad", ale do owego wystąpienia Mickiewicza z 19 marca. Do niego przystaje, do "Składu zasad" — nie. Ani w liście do gen. Skrzyneckiego, ani w liście do Zaleskiego Norwid o starciu tym nie wspomniał. Widzimy jednak, że żył pod jego obsesją, że mu to wystąpienie przysiało wszelkie inne objawy działalności Mickiewicza.

Nic więc dziwnego, że echemi tego starcia będą dźwięczały powstałe wówczas utwory poetyckie Norwida. Wolno takiego echa dopatrywać się w wierszowanej rozprawie publicystyczno-polemicznej z 1848 r., "Pieśni społecznej cztery stron":

*Wolność w Polsce będzie inna,
Nie szlachecko złota,
Ni słowiańska wolność gminna
Od płota do płota,*

*Ni słowiańsko przepaścista
O tatarskim czynie,
Ni ta z której kabalista
Śni o gilotynie.*

Ciekawsze jeszcze wystąpienie przeciwko Mickiewiczowi znajdujemy w wydanej w r. 1849, a pisanej w r. 1848 "monologii" dramatycznej Norwida "Zwolon". Józef Ujejski bodaj że pierwszy zauważył, że występująca tam w drugiej scenie postać epizodyczna, Bolej, to Mickiewicz, stojący na czele swojego legionu w r. 1848.^{*)} Norwid zresztą tę aluzję do Mickiewicza umyślnie

^{*)} Józef Ujejski, "Wielcy poeci 1848 r." (litografowane skrypta z wykładów), Warszawa 1925, t. II, str. 214-218. — Tak samo interpretuje postać Boleja Bronisław Nycz w książce "Norwidowa monologia 'Zwolon'", Kraków 1937.

podkreślił odpowiednio dobranym cytatem. Kiedy bowiem Bolej ze swoim zastępem schodzi ze sceny, chór żegna go słowami z "Dziadów":

*Zemsta, zemsta na wroga
Z Bogiem, a choćby mimo Boga.*

Aluzja była tak wyraźna, że wydając "Zwolon" drukiem, Norwid uważał za rzecz potrzebną zamazać ją oświadczeniem "Do czytelnika", w którym m. in. czytamy: "Ani myśl tej fantazji, ani pojedyncze charaktery i nazwy ich nie mają na celu nic takiego, co by mogła dotyczyć osobistości czyjejkolwiek".

Bolej w dramacie w ten sposób przedstawia się:

*Ja jestem, zemstą przekarmiony głuchą,
Któremu dajmon sny nasyla dziwne,
Tak że beze krwi nudno mi i sucho,
Tak że gałzki trapią mnie oliwne
I każdy wywczas staje się torturą,
A każdy uśmiech żywym urąganiem!
Stąd nie ma gromu okrytego chmurą,
Żebym go wczesnym nie uczcił witaniem,
Ani zarazy, która ciągnie górą,
Żebym nie przeczuł jej z uradowaniem,
Ani się pożar tak znieścacka wśliźnie,
Żebym go w wiatru nie czuł spaleniźnie.
Boleści różnych będąc powiernikiem,
Gdy z ludźmi nawet ludzkie gadam rzeczy,
To nieraz w duchu się odezwę krzykiem*

Tytułowy bohater, Zwolon, który w dramacie jest porte-parole Norwida i który — jak to przekonywująco udowodnił Pigoń — jest najprawdopodobniej symboliczną projekcją Krasińskiego,^{*)} krzyczy na Boleja "Nieszczęścia synu". Ale wyznawca jego Szolom przedstawia go jako człowieka przyszłości ("Zaprawdę przyszłość ramię jego krzepi"), proroka i wizjonera ("Zakryte widzi — bywa, gdzie nie powstał"). Konflikt Krasiński-Mickiewicz został tu więc przetransponowany w kategorii dramatu symbolicznego. Zwolon jest wyrazicielem patriotyzmu chrześcijańskiego, oczyszczonego z nienawiści, wolnego od idei zemsty, Bolej "zemstą przekarmiony głuchą" — niespokojnym i krwiożerczym duchem zniszczenia.

Był wreszcie jeszcze trzeci pisarz, u którego poglądy Mickiewicza z owego wieczoru 19 marca wywołały okrzyk zgrozy i przerażenia. Pisarz ten nie był co prawda sam świadkiem starcia Mickiewicza z Krasińskim, ale na pewno o nim wiedział, musiał wiedzieć, żył bowiem w zażyłej przyjaźni z Krasińskim. Pi-

^{*)} Stanisław Pigoń, "Krasiński w 'Zwolonie' Norwida" w tomie "Wśród twórców", Kraków 1947, str. 269-293.

sarz ten to Trentowski. W tym samym mniej więcej czasie, w którym Krasiński pracował nad sceną w podziemiach weneckich "Niedokończony poematu", a Norwid zajęty był "Zwolennem", Trentowski pisze swoją "Przedburzę polityczną". — Skończył ją pisać w sierpniu 1848 r., z początkiem zaś tego miesiąca zjechał się z Krasińskim w Kiehl w Niemczech. Wiadomo też, że kilka stron "Przedburzy" jest autorstwa Krasińskiego.^{*)} Nie znaczy to co prawda, jakoby wszystkie poglądy, wypowiedziane w "Przedburzy", można było przypisać i Krasińskiemu, który na pewno nie podzielał optymizmu Trentowskiego, a najprawdopodobniej nie pisałby się na cały szereg reform społecznych, przez niego zalecanych. Tym niemniej "Przedburza" to głos przyjaciela Krasińskiego, człowieka jego obozu. Toteż kiedy późną jesienią 1848 r. wyszła w Fryburgu drukiem, Krasiński gorąco ją w liście do autora chwalił.

Otóż pod sam koniec "Przedburzy" natrafiamy na gwałtowny i bardzo przejrzyisty atak na Mickiewicza. Piętnując tych radykałów, których nazywa "bandą czerwoną", Trentowski pisze tam: "Są jeszcze między nami Szaleni! Czy nie wiecie o onych apostołach, odprawiających przez Włochy tryumfalną przez Słowiańszczyznę jazdę z chorągwią niby od Papieża poświęconą?"^{**)}

Główny jednak atak na Mickiewicza znajdujemy w "Przedburzy" gdzie indziej, dużo wcześniej. Tylko, że Mickiewicz nie jest tam wymieniony po nazwisku. Formalnie bowiem atakuje tu Trentowski nie Mickiewicza ale "Towiańszczyznę", która — w jego ujęciu — to macierz, najgłębsza księga mądrości wszechkrwiożerczych Socjalistów, Komunistów i Demagogów". Rozprawiając się z tak pojętą "Towiańszczyzną" Trentowski przytacza, ujęte w cudzysłowy, zdanie — jak zauważył Ujejski — Krasińskiego z listu, jak gdyby chciał wskazać w ten sposób na źródło swej opinii o ruchu. Brzmi ono: "O, to niesłychana, arcydziwna moc, pełna grozy i zgrozy! Jawi się jako władzy i gwałtu nieskończona chuć. Prawdy w niej wiele, ale i kłamu. Jest to 1793 rok w krainach ducha, wstanie z umarłych Iwana Groźnego ku zburzeniu Hierozolimy świata". Po czym dodaje już od siebie: "Czynna jest jako wyświeca się właśnie, we wszystkich najohydniejszych spiskach; wiadomy jej naprzód dzień każdego wybuchu. R z e z i r z e z i to cel, który mianuje się R z e c z a. U tych R z e c z o w y c h a n i poszlak miłości. Nienawiść, jeszcze raz nienawiść technienie i zapal ich. Zaskończą oni swojego czasu Ojczyźnie mocno, bo demoniczna, podbijająca cudownie wszelaką słabość, żyje w nich potęga. Kogo się tkną, zaraz opętaniec".^{***)}

Cała ta tyrada, jeśli ją potraktować jako charakterystykę Towiańczyków czy zwłaszcza arcylojalnego wobec władzy Towiań-

skiego, jest po prostu absurdem.^{*)} Zrozumieć ją można tylko jako wybuch oburzenia, na to, co Trentowski mógł wtedy — poprzez Krasińskiego — uważać za poglądy Mickiewicza. Wtedy też zrozumieliśmy się stają słowa o "demonicznej... potędze" tej "Towiańszczyzny".

Dlaczego w takim razie Trentowski, tak samo jak i przedtem Norwid, atakując Mickiewicza, wołał nie wymieniać go po nazwisku, a pisać o "Towiańszczyźnie"? Łatwo to zrozumieć. Obaj byli przecież doskonale świadomi tego, co znaczy Mickiewicz w życiu Polski, jaka jest waga tego nazwiska. To co Mickiewicz powiedział Krasińskiemu 19 marca, musiało w obu wywołać odruch zgrozy, łatwiej im jednak było wydać swoje oburzenie ogólnikowo na "Towiańszczyznę". Co więcej, występując tak przeciwko "Towiańszczyźnie", a nie Mickiewiczowi, w pewnej mierze nawet brali Mickiewicza w obronę, sugerowali mianowicie, że jest po prostu opętany przez fałszywego proroka, piętno potępienia niejako zdejmowali z jego barków i wkładali na barki Towiańskiego.

Osobliwym zbiegiem okoliczności, właśnie w "Przedburzy" Bakunin jest obsypany pochwałami przez — dalekiego do miłości dla Moskwy — Trentowskiego. Pisząc mianowicie o świeżo odbytym słowiańskim zjeździe praskim i dziękując za udział w nim najpierw Lubomirskiemu, a potem Libeltowi, Trentowski następnie zwraca się z podziękowaniem do Bakunina:

"Na koniec i Tobie, zacy B a k u n i n i e, dzięki! Tyś wyobrażał Rosję jaką być powinna, a nie jest; jaka swojego czasu będzie. Tyś iskierka zapalna i prorocza, urodzona od nocy, a wskazująca zbliżający się ku Moskwie rumiany ranek i biały dzień".^{**)}

Mało tego. Trentowski cytuje też w "Przedburzy" gwałtowną diatrybę antyrosyjską piszącego pod pseudonimem J. A. Starzy publicysty emigracyjnego Józefa Aleksandra Mniszewskiego. Otóż i tutaj jest Rosjanin wyjęty spod ogólnego potępienia — Bakunin:

"Jako ludzie, co pragnąc pobudzić zachodnie narody, widzą zbawienie w napaści ich przez Moskwę, hańbią się i grzeszą nieskończenie, tak Bakunin i garść jego przyjaciół rodaków, wyciągając dłoń do Zachodu, w imię katowanych milionów woła: 'Przyjdź Europo! Wyswobódź Polaków i Słowian. Dziś zbawia nas!' Biada, biada Ci, Zachodzie, gdy będziesz na głos ten głuchy!"^{***)}

^{*)} Ujejski w "Wielkich poetach", j. w., str. 133, pisze słusznie: "Jakie to niegodziwe po prostu brednie powtarzał Trentowski jako lekcję wyuczoną od Krasińskiego". — nie zauważył jednak, że to mowa o Mickiewicz, a nie o Towiańczykach.

^{**)} "Przedburza", str. 129.

^{***)} "Przedburza", str. 148-9. Podobnie "Trybuna Ludów" z 10 czerwca 1849 r. pisze o Bakuninie jako o jednym z przywódców "czysto republikańskiego" odłamu rosyjskiej opinii publicznej, nazywanego "partią polsko-rosyjską" ("On le désigne sous le nom du parti polono-russe").

^{*)} Zob. Władysław Horodyski, "Bronisław Trentowski", Kraków 1913, str. 175.

^{**)} "Przedburza", str. 203.

^{***)} "Przedburza", str. 155.

I oto ostateczny paradoks całej tej polityczno-religijno-literackiej awantury. W r. 1845 Mickiewicz starał się nawrócić Bakunina na towianizm. Nie udało mu się to wtedy. Za to w trzy lata później ściągnął na głowy Towiańczyków gromy, które powinny były paść na głowę Bakunina. Ale które tam nie padły.

Wiktor WEINTRAUB.

EASTERN QUARTERLY

niezależne pismo w języku angielskim, poświęcone sprawom Europy Środkowej i Wschodniej, Rosji oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. — Numer za wrzesień 1949 r. zawiera m. in. artykuły:

Germany and the Central Eastern European Zone, Historical Background of Russian-Rumanian Relations, The West and the «Political Outlaws» from Behind the Iron Curtain, What does France know about Russia?, Russia's Common Cause with Germany Ten Years Ago, The Political Background of Religious Persecutions in Czechoslovakia, Russia and the Holy Land, Soviet Militarism, oraz kronikę ważniejszych wydarzeń politycznych.

Cena: 3/- za pojedynczy egzemplarz (post free, Air Mail extra), prenumerata roczna 12/-

WYDAWCA: The Morven Press Limited,
32, Bolton Gardens, London, S. W. 5; England

Sowietyzacja prawno-polityczna Polski

Wstęp

Trudność pisania o sowietyzacji prawno-politycznej Polski polega nie tylko na obfitości materiału a szczupłości miejsca, w którym artykuł należy zmieścić. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo popadnięcia w szablon propagandy i agitacji, w najlepszej może wierze, uprawianej przez wielu z tych, którzy zabierają głos w sprawach krajowych. Aczkolwiek trudno jest nam, Polakom na uchodźstwie, mówić i pisać sine ira et studio o tym co się w Kraju dzieje, tym niemniej należy sobie postawić za cel zachowanie obiektywizmu i naukowej ścisłości.

Polityczno-społeczny ustroj Polski po II wojnie uważany jest, przez oficjalnych reżimowych jej przedstawicieli i piśmiennictwo, za formację pośrednią pomiędzy ustrojem kapitalistycznym a socjalistycznym, takim jaki się ugruntował w Związku Sowieckim. W swej ekspansji na zachód, Rosja nie mogła, ani ze względu na sytuację międzynarodową, ani ze względu na odrębne i specyficzne warunki terenu środkowo-europejskiego, przeprowadzić szybkiego scalenia polityczno-prawnego z państwami tego terenu.

Dążąc do poddania swej woli rządów marionetkowych, Rosja zmuszona była pozostawić w mocy duży zakres dotychczasowego prawa.

Po przeprowadzeniu rewolucji w dziedzinach, które się do tego nadawały, czynniki dyspozycyjne nowych reżimów Europy Środkowej pragnęłyby się oprzeć na prawie i w ogóle na praworządności. Stąd owa cromwellańska tęsknota do legalizmu, tak charakterystyczna dla autorów przewrotów. Ale ponieważ rewolucja w tym rejonie nie została zakończona, stąd nieuchronna sprzeczność dążeń rewolucyjnych i zasad praworządności. W sukurs zwycięzcom przychodzi korektywa, streszczająca się w zdaniu, że w ustroju "demokratycznym" prawo stoi na straży nowego (czyli każdorazowego) układu sił.